

Libijscy rebelianci zbroją się i negocjują

2 lipca 2011

LIBIA. Po tym, jak francuski dziennik „Le Figaro” poinformował o tajnych dostawach francuskiego uzbrojenia, w tym samonaprowadzających rakiet przeciwczołgowych, miotaczy granatów, karabinów maszynowych i broni automatycznej dla berberyjskich plemion zamieszkujących obszary górskie na południe od Trypolisu władze francuskie oficjalnie to potwierdziły. Rzecznik francuskiego sztabu generalnego Thierry Burkhard przyznał 29 czerwca, że Francja wprowadzie dostarczała broń, lecz dotyczyło to jedynie lekkiego uzbrojenia i amunicji. Dość oryginalną interpretację tego faktu przedstawił przywódca libijskiej opozycji, absolwent nauk politycznych na amerykańskim uniwersytecie w Pittsburghu, Mahmud Dżibril. Podczas konferencji prasowej w Wiedniu stwierdził, iż: „Broń może pomóc w uniknięciu zbędnych ofiar. Rozdajemy broń buntownikom, aby mogli oni szybciej prowadzić walkę i z mniejszymi stratami. I to da nam możliwość obrony narodu libijskiego.”

Sekretarz generalny NATO Anders Fogh Rasmussen oświadczył, że Francja podjęła swą inicjatywę samodzielnie bez uzgodnień z Paktem Północnoatlantyckim. Ostro natomiast na poczynania Paryża zareagowała Moskwa. Rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow określił francuską postawę jako brutalne naruszenie rezolucji ONZ nakładającej embargo na dostawy broni na teren Libii. Francja zaprzeczyła tym oskarżeniom powtarzając argumenty rebeliantów, iż potrzebują oni tej broni, aby chronić ludność cywilną przed atakami armii libijskiej.

Równolegle do działań zbrojnych libijscy buntownicy podejmują tajne negocjacje z przedstawicielami Muammara Kaddafiego. Potwierdził to francuski minister spraw zagranicznych Alain

Marie Juppé mówiąc: „Kontakty te mają miejsce. Wiem, że chodzi tu o określenie losu samego Kaddafiego, co obecnie jest jedną z podstawowych kwestii przed tym zanim uda się przejść od fazy wojennej do politycznej.” O prowadzeniu takich rozmów poinformowały również oficjalne władze Trypolisie. Jak pisze agencja Reuters, fakt utrzymywania „niebezpośrednich” kontaktów z rządem Kaddafiego potwierdzają również rebelianci. O gotowości władz Libii do prowadzenia dialogu pod nadzorem ONZ i Unii Afrykańskiej wspomniał także rzecznik Muammara Kaddafiego, Mussa Ibrahim. Podczas konferencji prasowej w Trypolisie stwierdził, iż „jeśli naród libijski zdecyduje, że Kaddafi powinien oddać władzę, to on to uczyni. Jeśli naród będzie chciał, żeby został, to zostanie.” Dodał jednak, że Kaddafi nigdy nie zgodzi się na opuszczenie kraju. Nazwał też Kaddafiego „historycznym symbolem Libii”, którego nie można lekceważyć, dodając, że przyszłość Libii „określi naród i jego przywódcy a nie uzbrojone grupy czy NATO”.

Z próbami nawiązania dialogu kontrastuje decyzja Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze o postawieniu w stan oskarżenia Muammara Kaddafiego, jego syna Saifa al-Islama oraz szefa wywiadu wojskowego Abdulla al-Senussiego. Zarzuca im się dokonywanie zbrodni przeciwko ludzkości. Rozczarowanie tą decyzją wyraził prezydent RPA Jacob Zuma, który bezpośrednio angażował się w pokojowe rozwiązanie libijskiego konfliktu. Rzecznik prezydenta Zizi Kodwa stwierdził, że trybunał podejmuje taką decyzję akurat w tym momencie, gdy Unia Afrykańska uczyniła tak wiele na rzecz otwarcia dialogu między libijską władzą a opozycją. Znacznie ostrzej zareagowały władze w Trypolisie. Minister sprawiedliwości zapowiedział wniesienie do haskiego trybunału oskarżenia przeciwko NATO o próbę fizycznego wyeliminowania Muammara Kaddafiego i jego rodziny. Zdaniem ministra, akcję NATO należy potraktować jak zbrodnię wojenną i poddać osądowi Międzynarodowego Trybunału Karnego.

Opracowanie: Bolesław K. Jaszczyk

Źródło: [Lewica](#)